

150 metrów mieszkańca

Wyobraź sobie, że wchodzisz do pokoju. W środku siedzą już ludzie. Przyszli przed tobą. Zdążyli się poznać. Rozmawiają. Nie usłyszeli twojego ściszonego „dzień dobry”. Skrzypnięcie drzwi na chwilę skupiło ich uwagę na tobie, ale teraz znów pochłania ich rozmowa. A ciebie poszukiwane krzesła. Wszystko zajęte. Więc stoisz. Stojąc widać cię bardziej. Może kucnąć? Ktoś spojrzał z dezaprobatą. Ale przecież było otwarte. Postanawiasz poszukać dla siebie miejsca. Mijając kolejne osoby sam nie zauważasz, kiedy lądujesz w kącie. Stąd trudno się wydostać. I trudno zagadać. Zwłaszcza, gdy nie zna się kodu.



Czytając fora internetowe, słuchając ludzi wypowiadających się na temat uchodźców nie sposób odnieść wrażenia, że społeczeństwo wie o uchodźcach i uchodźczyniach przebywających w Polsce niewiele, a system wsparcia owiany jest legendami, z których w rzeczywistości żadna nie jest prawdziwa. Najpopularniejszą jest ta, jakoby otrzymywali dość duże wsparcie finansowe od „rządu” nie dając nic w zamian - nie pracując, nie ucząc się i nie integrując.

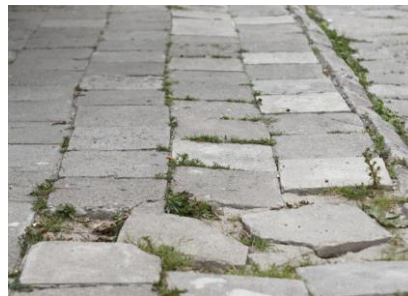
W ramach tego dramatycznego uproszczenia znika nie tylko powód, dla którego opuścili oni swój kraj i przybyli do Polski, błędnie zostaje też zinterpretowane słowo „integracja”. „Niech się zintegrują” - słychać z wielu stron.

Zepchnięci do życia w sztucznych warunkach ośrodków dla cudzoziemców/ek, na uboczu, otoczeni wianuszkami organizacji pozarządowych pracujących na ich rzecz, bez pracy i znajomych spoza własnego kręgu, trwają w tym zniekształconym obrazie.

Kampanie społeczne robione cudzymi rękami, znów gdzieś z boku, dość przedmiotowo traktują uchodźców, mówiąc w ich imieniu ich historie.

Praca „z” jest trudniejsza niż praca „na rzecz”. Ale czy niemożliwa?

Praca „z” jest
trudniejsza niż
praca „na rzecz”.
Ale czy
niemożliwa?



Idea

W tym roku po raz pierwszy w Lublinie wystartował Budżet Obywatelski. Na inicjatywy mieszkańców i mieszkanki Urząd Miasta przeznaczył 10 milionów złotych ze swojego budżetu.

Pomyśleliśmy, że to dobra okazja, aby wydobyć z kąta uchodźców i zaprosić do rozmowy. Zależało nam na stworzeniu sytuacji, w której występują nie w wyuczonej roli uchodźców, a nieznanymi mieszkańcami/sąsiadami/gospodarzami miejsca, w którym mieszkają. I proponujemy zmianę, która przysłuży się wszystkim mieszkańcom i mieszkankom najbliższej okolicy.

Tym samym wykluczyliśmy także działania artystyczne. Tańczący Czeczeni nie posuwają sprawy integracji do przodu. Zamrożeni we fragmencie własnej kultury nie istnieją, ani jako jej odbiorcy, ani jako podmioty innych działań kulturalnych w ogóle. Choć wiemy, że Lezginka nie jest folklorem jak w przypadku naszych oberków, a żywą tradycją, to paradoksalnie w Polsce się nim staje.

Choć wiemy, że Lezginka nie jest folklorem, jak w przypadku naszych oberków, a żywą tradycją, to paradoksalnie w Polsce się nim staje.

W Homo Faber interesuje nas wspieranie działań obywatelskich, i dla nas te kilka miesięcy właśnie tym przede wszystkim było - nie pracą na rzecz uchodźców, ale wspieraniem społeczeństwa obywatelskiego. W pewnym momencie przestaliśmy patrzeć na uchodźców jak na uchodźców. Dla nas stali się po prostu mieszkańcami Lublina.

Przyświecała nam idea łączenia grup i środowisk. Chcieliśmy stworzyć sytuację, w której mieszkańcy-migranci/ki mówią do swoich sąsiadów/ek "my, mieszkańcy/ki ośrodka, chcemy coś zrobić dla dzielnicy, w której mieszkamy, i możemy zrobić to razem".

Z drugiej strony ujrzenie Ośrodka dla Cudzoziemców jako części składowej dzielnicy i miasta wydał nam się ważnym krokiem ku integracji.

Z tyłu głowy wciąż mieliśmy taką wizję integracji (zgodną zresztą z europejskimi standardami), która opiera się na pracy i wysiłku dwóch stron - przyjmującej i przybyłej. Wyłącznie w wyniku sprzęgnięcia się tych dwóch możliwe jest włączanie do społeczeństwa cudzoziemców i cudzoziemek w tym uchodźców i uchodźczyń.

Swoją rolę w tym procesie widzieliśmy dwojako - jako sprawców, ale i łączników. Nie ma co ukrywać - baliśmy się obu.

Miejsce

Ośrodek dla Cudzoziemców w Lublinie mieści się w dzielnicy Bronowice. Dawniej robotnicza, po wojnie doposażona w trzy duże osiedla wybudowane na terenach byłego lotniska, dla przeciętnego lublinianina symbol opuszczenia.

W sercu Bronowic znajduje się ulica Wrońska. Mieszczą się tu budynki socjalne, Ośrodek dla Cudzoziemców oraz kilka bloków spółdzielczych. Obok znajduje się Szkoła Podstawowa nr 31. W Ośrodku mieszka obecnie 140 osób. A ci, którzy wyszli już z procedury i udało im się zalegalizować pobyt w Polsce bardzo często szukają mieszkań także w tej okolicy, blisko „swoich”.

Pracy!
Chleba!
Igrzysk!



Dwa lata temu na jednym z bloków socjalnych, w bezpośrednim sąsiedztwie Ośrodka, z inicjatywy Pracowni Sztuki Zaangażowanej Społecznie „Rewiry” powstał mural z hasłem „Pracy! Chleba! Igrzysk!”. Szybko narosło wokół niego wiele kontrowersji, a głównym zarzutem było paternalistyczne podejście do mieszkających na Wrońskiej osób. Ale były i pozytywne skutki - przede wszystkim to, że ktoś o Wrońskiej powiedział, i to dość dosadnie. „- Oni są codziennie stygmatyzowani przez to, że muszą mieszkać w takich warunkach! [...] Tutaj postanowiono ją [biedotę - przyp. AD] zepchnąć do konkretnego miejsca. Sam ten fakt jest dostatecznie stygmatyzujący [...]. - mówił autor muralu Paweł Hajncel w wywiadzie dla Kuriera Lubelskiego [20.07.2012].

Jakiś czas temu mural zamalowano.

Pierwsze spotkanie

16 czerwca w Ośrodku na Wrońskiej odbyło się pierwsze spotkanie. Wzięli w nim udział: Anna Szadkowska-Ciężka, Krzysztof Księski (oboje reprezentujący UM Lublin), Anna Dąbrowska, Piotr Skrzypczak, Alicja Kawka, Krzysztof Janiak, Kinga Kulik (HF) oraz tłumaczka Olga Svystun. Ze strony Ośrodka była rada starszych i kilka kobiet w sumie 14 osób oraz pani Violetta Kędziarska, dyrektorka Ośrodka.

Хочешь изменить что-то в районе, в котором ты живёшь, работаешь или учишься?

У тебя есть интересная идея и Ты хочешь, чтобы она была реализована?

Подайте заявление для участия в гражданской бюджетете!

Spotkanie odbyło się w języku rosyjskim. Głównym jego celem było zapoznanie mieszkańców z ideą Budżetu Obywatelskiego. Przygotowaliśmy ulotkę w języku rosyjskim oraz przykłady wykorzystania środków z tej puli. Było dużo pytań. Pojawiło się też sporo pomysłów: warsztat stolarski, plac zabaw dla dzieci, siłownia, zespół taneczny...

Na pracę nad konkretnymi pomysłami umówiliśmy się na następny dzień. A na następnego dnia... przyszła tylko jedna osoba. Był nią Adam Makaev.

Może była to jednak „czarna magia”, propozycja niezrozumiała, nie przystająca do potrzeb i realiów ich życia? Może trudno było to przełożyć na język korzyści innych niż materialne? Może ludzie uznali, że jak nie będzie z tego realnych pieniędzy, to nie ma się co angażować? Może doszli do wniosku, że idea jest piękna, a potem będzie jak zwykle z ideami?... Trudno powiedzieć. Pewnie to wszystko miało znaczenie.

Kraj z którego przyjechali nie słynie z działań obywatelskich. To brzemień dawnego układu sił (i rozumienia słowa „obywatelski”) wciąż czujemy także w Polsce.

A jednak ciekawił nas bardziej proces niż efekt. Sukces upatrywaliśmy w spotkaniu i rozmowie, w próbie dogadania się w konkretnej sprawie. Ciekawiło nas, jak pozaśrodkową rzeczywistość, w której zostali zanurzeni, widzą uchodźcy. Interesowało nas poprowadzenie dialogu o „usterkach”, które nie dotyczą ich jako cudzoziemców, ale ich jako mieszkańców, nie o problemach cudzoziemców chcieliśmy rozmawiać, a mieszkańców, jakimi powoli się stawali. Interesował nas wreszcie dialog oparty o sztywne zasady, jakie narzucał nam formularz wniosku.

Wiedzieliśmy, że rewolucji nie robi się w dwa dni. A po pierwszym spotkaniu mieliśmy trzy tygodnie na złożenie wniosku. Termin był jednym z mniejszych wyzwań. Inne?

1. Jak włączyć różnych graczy w proces - osoby z ośrodka, szkoła, biblioteka, dom kultury, ludzie na dzielnicy (w tym liderzy/rki)?
2. Jak wybrać pomysł, z którym będzie można sympatyzować?
3. Jak gromadzić zwolenników/zwolenniczki? Jak budować przekaz podczas kampanii?

I najważniejsze - jak zapewnić bezpieczeństwo udziałowcom? A w przypadku przegranej nie stracić liderów, zniechęconych do podejmowania kolejnych inicjatyw, przekonanych, że jednak się nie da.

Bohater

Adam Makaev jest Czeczenem. W Polsce mieszka od 2005 roku. Od kilku lat w Ośrodku przy ul. Wrońskiej. Chce zostać w Lublinie. Nie najlepiej mówi po polsku, ale bardzo się stara. I ma coś ze społecznika - tak mówią i Czeczeni i pracownicy Ośrodka.

Był jedyną osobą, która przyszła na kolejne spotkanie. Wypowiedział swój pomysł - remont ulicy. I był gotowy od następnego dnia rano chodzić po osiedlu i szukać sprzymierzeńców sprawy.

- Jeśli wygramy, będzie to trochę moja droga!



- Trzeba pomóc ludziom. Przez Wrońską chodzą dzieci do szkoły, przyjeżdżają ludzie do pracy, po mieszkające w okolicy osoby z niepełnosprawnością przyjeżdża bus... To ma być dla nich. - mówił pokazując nam dziury w płytach, którymi wyłożona jest ulica. I dodał z uśmiechem - Jeśli wygramy, będzie to trochę moja droga.

Usiedliśmy do pisania. Adam mówił, my notowaliśmy.

Czego chcemy: nowej nawierzchni (asfaltu), chodnika, trzech latarni oraz progu spowalniającego.

Dla kogo: dla mieszkańców ulicy Wrońskiej, Rozdroże, Majdan Tatarski, Lotniczej, Szklanej i pobocznych ulic Łęczyńskiej.

Dlaczego: aby poprawić bezpieczeństwo, aby ułatwić poruszanie się osobom z niepełnosprawnością ruchową (na Wrońską dwa razy dziennie przyjeżdża specjalny bus), aby służby komunalne mogły dojechać (i odśnieżyć wreszcie ten kawałek drogi!), aby przełamywać stereotypy dotyczące ulicy Wrońskiej - niech nie będzie to zaniedbana, zapomniana ulica.

Pozostawało jeszcze wymyślić hasło. To dyrektorka Ośrodka, Violetta Kędzierska rzuciła: „Zawróćmy wrony z Wrońskiej”. To było to!

Adam potem poszedł z tym w osiedle. Po dwóch dniach miał 40 podpisów pod wnioskiem. A 27 czerwca w Biurze Obsługi Mieszkańców osobiście złożył wniosek. Po drodze odbyliśmy jeszcze kilka spotkań. Bardzo nam zależało, aby we wniosku nie pojawiło się nic, co nie byłoby wcześniej obgadane z Adamem. Musiał być obecny podczas całego procesu. Fair.

Głosujcie na projekt M 89

Pod koniec sierpnia przyszła dobra wiadomość - wniosek do Budżetu Obywatelskiego „Zawróćmy wrony z Wrońskiej” **pozytywnie przeszedł ocenę formalną**. To oznaczało, że w dniach 24 września - 7 października będzie można na ten pomysł oddać głos w głosowaniu.

I oto pojawiło się kolejne z naszej listy wyzwanie - Jak gromadzić zwolenników/zwolenniczki? Jak budować przekaz podczas kampanii?

„Uchodźcy i uchodźczynie remontują ulicę! Dla siebie i innych.” - tak brzmiały pierwsze słowa ulotki. Wspólnie z Adamem rozdaliśmy blisko 1000 sztuk.



Lublin obywatelski
M 89



Zawróćmy wrony z Wrońskiej

**Uchodźcy i
uchodźczynie
remontują ulicę! Dla
siebie i innych**

Powstał także filmik, w którym Adam w kilku słowach zachęca do głosowania. „Dzień dobry, nazywam się Adam Makaev. Mieszkam w Lublinie 9 lat...”. Tekst powstał wspólnie. Film nakręciliśmy przed Ośrodkiem. Na końcu słyhać nasz śmiech. I oklaski. Bo atmosfera była podniosła. Ktoś nawet krzyknął „Adam na prezydenta!”.

Film zrobił furorę wśród naszych znajomych. Pojawił się na YouTube, Facebooku, stronie Stowarzyszenia i Niusleterze HF. Przesyłaliśmy go w mailach do przyjaciół zachęcając do głosowania.

Artykuł o Adamie Makaevie pojawił się w lubelskiej „Gazecie Wyborczej”.

Kiedy piszę ten artykuł wciąż nie ma wyników głosowania. Poznamy je dopiero pod koniec października 2014. Czekamy.

Zaniechania, błędy i niedoróbki

Czasem lubimy się pochwalić, dość rzadko, ale jednak. Czasem lubimy też, o dziwo, opowiadać o tym co nam się nie udało i dlaczego. Ta samokrytyka pozwala nam nie stracić gruntu pod nogami. W naszych działaniach to nie my jesteśmy najważniejsi.

Co się nie udało tym razem?

Przede wszystkim nie zbudowaliśmy wspólnej koalicji na rzecz wniosku, nie skonsolidowaliśmy środowisk działających na rzecz uchodźców, cudzoziemców, nie zaprosiliśmy do współdziałania braci muzułmanów (mam na myśli Centrum Islamu w Lublinie). I nie do końca było to zaniechanie. Ciekawiło nas, jak bez takiego wsparcia projekt się odnajdzie wśród innych. Znów odeszliśmy od wsparcia „na rzecz”.

Nie „zabijały się” o nas media, choć może powinny (?).

Nie wzięliśmy też udziału w „Grze o budżet”. Nie starczyło nam czasu.

Już w momencie głosowania odkryliśmy, że tytuł projektu, który był widoczny na stronie internetowej Urzędu służącej do głosowania on line, nie mówi nic o uchodźcach - jest ciekawy, ale abstrakcyjny. Żeby poznać pomysł, trzeba dodatkowo pobrać cały wniosek, a to robią nieliczni wybierający.

Czasem wybiegamy myślą w przyszłość zastanawiając się nieśmiało, co mogłoby być dalej. Jak już Budżet Obywatelski minie, opadnie kurz głosowania... Jak i czy w ogóle proponować działania z takiego obszaru - aktywności obywatelskiej? Czy to ma sens i jak to robić?

Damy znać, jak nam idzie ustalanie odpowiedzi.

Anna Dąbrowska

* Założenia Budżetu Obywatelskiego w Lublinie

Propozycje mogły być zgłaszane przez miesiąc - od 30 maja do 30 czerwca 2014 roku. Każdy zgłaszany projekt musiał zdobyć poparcie odpowiednio minimum 20 mieszkańców Lublina w przypadku projektów małych lub 40 w przypadku projektów dużych.

Głosowanie odbywało się przez dwa tygodnie - od 24 września do 7 października 2014 roku. Aby wziąć udział w głosowaniu, trzeba było mieć ukończone 16 lat i oczywiście być mieszkańcem/mieszkanką Lublina. Głosowanie odbywało się w formie papierowej i elektronicznej.

Wyniki głosowania poznamy dopiero pod koniec października. Wygrane projekty będą realizowane w 2015 roku.

Anna Dąbrowska - członkini Stowarzyszenia Homo Faber; filolożka, specjalistka od praw człowieka, prowadzi projekt „Witamy w Lublinie” dla cudzoziemców/ek przybywających do miasta.



LOKALNE MIĘDZYSEKTOROWE POLITYKI NA RZECZ INTEGRACJI IMIGRANTÓW
Projekt realizowany przy wsparciu Szwajcarii w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej



PROJEKT LOKALNE POLITYKI MIGRACYJNE – MIĘDZYNARODOWA
WYMIANA DOŚWIADCZEŃ W ZARZĄDZANIU MIGRACJAMI W MIASTACH
jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu na rzecz Integracji Obywateli Państw Trzecich oraz budżetu państwa.

Wyłączna odpowiedzialność spoczywa na autorze. Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za sposób wykorzystania udostępnionych informacji.